

Kuryer Poznański.

No. 219

Redaktor odpowiedzialny:

Plątek, 24 września 1875.

Nikazy Gruszożyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rybackiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agent Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. R. Kier. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też a pp. R. H. H. w Berlinie, Frankfurtu n. M., Halle, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdąsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeku, Norimberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Danks & Comp. w Frankfurtu; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 6 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciociałowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., ogłoszenia na język polski bezpłatnie.

Nowy kwartał

rozpoczyna się 1 października.

Przedpłata kwartalna wynosi:

w Poznaniu 7 marek 50 fen.,

na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla abonentów po niższej cenie i dla Kółek włościańskich 4 marki 50 fen., które się wpłatają pocztową wprost do Administracji (a nie do Redakcji) najpóźniej do 28 b. m. przesyła.

Administracja „Kuryera Pozn.”

POZNAŃ, 24 września.

W Paryżu, jak już wczoraj donosiła Koeln. Ztg., a co dzisiaj telegram paryski potwierdza, znowu na przesilenie gabinetowe, na radzie bowiem ministerialnej postanowiono na wniosek pana Buffet uczynić z przyjęcia przez Zgromadzenie narodowe wyborów okręgowi kwestyą gabinetową. Zdaje się przecieć, że panu Buffet uda się i tym razem pozyskać w Izbie większość.

Dzienniki angielskie nie przestają zalecać nadania samorządu Hercegowinie i Bośni na wzór Serbii i Rumunii; kombinacja ta jednak zdaje się napotykać silną opozycję w Wiedniu, gdzie nie bezzasadnie utrzymują, że takie samorządy byłyby tylko wstępem do nieuchronnego przyłączenia Bośni i Hercegowiny do Serbii lub do Czarnogóry, a więc wywołałyby nowe zakłócenia z Turcją, i nawet zagrażałyby całosci rakuńskiego państwa. Inne kombinacje, polegające na przyłączeniu Bośni i Hercegowiny, zamieniając Austrię w mocarstwo stanowczo słowiańskie, musiałyby według Saturday Review zerwać przymierze trzech mocarstw, a przeto pokojowi europejskiemu zagrozić.

Przymierze to, zdaniem wiedeńskiej N. Fr. Presse, ma na celu przedłużenie pokoju Europy, a utrzymać się może jedynie przez odrzucanie rozwiązania kwestyi mogących rzucić kość niezgody. Taką zaś kością niezgody byłoby radykalne rozstrzygnięcie losu Bośni i Hercegowiny bądź w jednym, bądź w drugim z wyżej przytoczo-

nych kierunków. „Austria, pisze dziennik wiedeński, czerpiąc instrukcje z kancelaryi hrabiego Andrassy, — musi zawsze i wszelkimi siłami utrzymywać przewagę swoją nad Dunajem, aż do ujęć tej rzeki do morza Czarnego. Jest to jej arcytęta żywotna, za którą walczy. Owóż to nie zgadza się z dążeniami innego wielkiego mocarstwa na wschodzie Europy, i to właśnie stanowi dylemat, którego żadna w świecie sztuka dyplomatyczna nie rozwiąże.”

Najważniejszem atoli jest to, co pisze brusselski Nord w korespondencji z Berlina o przypuszczalnej postawie rządu cesarsko-niemieckiego względem kwestyi wschodniej. „Nie użytecznem byłoby, pisze korespondent, rozstrząsać domysły, przypuszczenia i spekulacje prasy niezależnej i nieodpowiedzialnej o następstwach mniej więcej oddalonych hercegowińskiego powstania. Kombinacje wymyślone przez tutejszą Post i pewne inne organa wyrażają ich upodobanie osobiste; dzienniki zaś upoważnione, wyrażające myśl rządu, przestają na wykazywaniu potrzeby pokojowego rozwiązania trudności wschodniej. W świecie urzędowym mówią tylko o pokoju i pojednaniu, gdy tymczasem dzienniki zestawione własnym natężeniem, wszędy widzą same groźne zakłócenia. Zaznaczam wam też sprzeczność, nie usiłując jej objaśnić. Tak jeden dziennik narodowo-liberalny poważnie zawiadamia, że Prusy są powołane do odegrania roli pośrednika między Rosją i Austrią. Prusy przystaną na projekt zwołania kongresu europejskiego dla urządzenia spraw Hercegowiny, a niewątpliwie także i dla rozwiązania kilku innych kwestyi niemniej ważnych, a uczynią tak jedynie z miłości pokoju. Ta troskliwość, dodaje korespondent Norda, wydaje mi się trochę przesadzoną, że nie powiem podejrzaną.”

Znany list Russella, ujmujący się tak serdecznie i energicznie za powstańcami hercegowińskimi, nie był już w pierwszej chwili po ogłoszeniu strasznym dla pokoju europejskiego, a jeżeli mimo to dotąd stanowi przedmiot ożywionej rozprawy i polemiki w łamach dziennikarstwa europejskiego, to powodem są motywa, a nie dążność bitw. Istotnie bowiem wielce ciekawem było pytanie, co mogło skłonić lorda Russella do kroku tak rażąco sprzecznego z jego przeszłością dyplomatyczną i z tradycjami wiekowej polityki jego stronnictwa wobec spraw wschodnich? Pytanie to było starannie rozbierane, a zawsze odpowiedź wypadła jednakowo, tj. uważano wszędzie list ów nie za wy-

łączny akt serdecznej sympatii dla uciemiężonych chrześcijan Bośni i Hercegowiny, lecz za krok mający bardzo ważny cel uboczny. Otóż zdaniem Gaz. Lwow. stosunki środkowo-azyjskie wykłają się ciągle w sposób tak doniosły dla Anglii i Rosyi, że mimowoli nasuwają się za podstawę, z której ocenić wypada cel i dążność listu lorda Russella. Co dla Europy dziś dopiero stało się wiadomem, to w Anglii przewidywano już od dawna, a przewidywania ziściły się aż nadto rychło. Rosya zrobiła znowu olbrzymi krok naprzód w opanowaniu sytuacji co do stosunków środkowo-azyjskich, a ostatnie buletyny komendanta rosyjskiej wyprawy wojennej generała Kaufmana pozwalają oczekiwać, że niezadługo padnie srogi grom na Anglię, tj. że emir Kaszgaru za wzniecenie powstania ukarany zostanie utratą swego potężnego państwa. Rosya mówi, że chce tylko ukarać emira, więc zdawałoby się, że kara skończy się na opłacie jakiejś kontrybucyi, albo w najgorszym razie na utracie części terytorium kaszgarskiego. Ale przykład Chiwy objaśnił Europę raz na zawsze, na czem kończy się takie ukaranie. Czem jest dziś Chiwa, tem będzie niezadługo Kaszgar, a skoro ewentualność ta nastąpi, Anglia i Rosya będą już sąsiadami w środkowej Azji. Ze zaś sąsiedztwo takie nie jest w Londynie pożądanem, że byłoby ono nie punktem wyjścia do zawiązania trwałych stosunków przyjaźni co do spraw środkowo-azyjskich, lecz hasłem długo oczekiwanych i zapowiadanych zakłóceń, o tem wiedzą wszyscy w Europie. Przykra to bardzo ewentualność dla Anglii. Czuję bowiem, że jej zaniedbana potęga zbrojna nie może skutecznie mierzyć się z rosyjskimi siłami, a układy i umowy międzynarodowe nie zaspokajają jej posiadłości. Rosya nie przekroczy linii, którą uszanować przyrzekała, ale w innym kierunku zbliży się do celu, który linia ta zasłoniła. Anglia nie może nawet moralną presją wpłynąć na Rosyę, bo jedno i drugie mocarstwo opiera swoje działania w środkowej Azji na tej samej podstawie. Misya cywilizacyjna stanowi wspólne hasło Anglików i Rosyan w aneksjach środkowo-azyjskich, a różnica w sposobie spełnienia tej misyi nie jest tak znacząca, ażeby sympatya Europy mogła przechylić stanowisko na stronę angielską. Mając przed oczyma taki stan rzeczy w Azji, Anglia zapewne chętnie patrzyłaby na każde zakłócenie europejskie, pochłaniające siły zbrojne Rosyi, a cel ten najlepiej zostałby osiągnięty przez rozdmuchanie zarzewia wojennego w Turcyi. Wprawdzie i zakłócenie

w Hercegowinie zastałoby dziś Anglię nieprzygotowaną i niezdolną do szybkiej obrony własnych interesów, ale interesa te uważane są za bez porównania mniej ważne niż interesa środkowo-azyjskie. Z tego stanowiska zaczęła prasa europejska oceniać pismo lorda Russella i przyznać należy, że kombinacja ta, ma wszelkie warunki trwałej rachuby.

Reichs u. Staats Anzg. zamieszcza w najnowszym numerze urzędowe communiqué, oświadczające, że rozmaite domysły prasy niemieckiej o sprawie hercegowińskiej czerpane rzekomo ze źródła urzędowego, są zupełnie bezpodstawne. Ważne to oświadczenie urzędowe dla braku miejsca podamy jutro w przekładzie.

Wczoraj zebrał się po raz pierwszy komitet Libeltowski. Z 15 wybranych członków przybyło 12. Brakło trzech zamiejscowych, z powodu podróży lub choroby. Wybrano prezesem p. Koźmiana, sekretarzem posła Kantaka, podskarbisem p. Antoniego Krzyżanowskiego. Ci wraz z p. Żupańskim i dr. Zielemcem będą tworzyć komitet ściślejszy czyli wykonawczy.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Z nad Weiny, 23 września.

(Jeszcze o odpuszczeniu w Wenecyi).

Posn. Ztg. nie chce wierzyć korespondencji z pod Gąsawy, opisującej postępowanie żandarmów podczas obiadu w plebanii weneckiej dnia 12 bm. Rzeczywiście trudno uwierzyć, aby w pruskiem państwie podobna gospodarka żandarmów miała miejsce, a jednak tak się stało rzeczywiście. Siedemnastu świadków potwierdzić może wiarygodność owej korespondencji. Owszem, powiem Posener Ztg., że korespondent ów nie tylko nie dodał, ani w niczem nie przesadził, ale owszem opuścił jeszcze jeden bardzo drastyczny moment. Kiedy bowiem ks. Kałedkiewicz wywołany do sieni, zaprotestował przeciw wniesieniu do pokoju, jeden z żandarmów oświadczył, że skoroby drzwi na klucz do pokoju, w którym obiad się spożywał, zamknięte zostały, on, to jest żandarm, drzwi gwałtem przez kowala lub ślusarza otworzyć każe i wnieść do owego pokoju. Żandarmi —

Normandzka Idylla,

opowiedziana przez

A. M. Lemoine.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 218.)

II.

Marya nie była jeszcze spostrzegła dwóch naszych przyjaciół, gdy doszła do pagórka, od którego szpaler rozchodził się na cztery strony; stanęła i zamknęła parasolk. Bądź dla tego, że się zmęczyła, bądź, że jej tchu przybrało po szybkim biegu, lub wreszcie, że gorące słońca promienie zanażdo jej twarz zarumieniły, dość, że się zatrzymała, obejrzała się dokoła i odetchnęła całą pierś. Czy drżące jej usta wciągały woń kwiatów? Zdaje się, że nie, główka jej była zajęta czem innym, niż sielanką. Instynktowo przeczuwała coś innego w powietrzu. Zresztą przybory wędrownego artysty, rozłożone przy ścieżce, nie uszły jej oka i obudziły w pamięci jej niezatarte wspomnienie przeszłości, tak dla niej dalekiej, że rzeczywistość snem jej się już zdawała. Zadrżała, jakby pod wpływem jakiegoś przeczucia i obejrzała się, spostrzegła obcego mężczyznę obok hrabiego. — To on! pomyślała sobie, i choć jeszcze rysów nie rozróżniała, poznała go sercem. Wszystka krew do tego serca jej uderzyła. Wzruszenie tak silne opanowało ją całą, że musiała przystanąć i oprzeć się na parasolku swoim. Powoli zapanowała przecieć nad sobą i w chwilę potem z powagą ruszyła naprzód, odzyskawszy zimną krew, pozornie przyjaźni.

Hrabia, idąc naprzeciw niej, wołał wesoło:

— Co za szczęśliwy traf, Maryniu! Przedstawiam ci najdawniejszego przyjaciela mego, któregoś dotąd z dzieł jego tylko znała; Jerzy Fontan, wraca właśnie z Egiptu...

Jerzy skłonił się nisko, chcąc ukryć pomieszczenie swoje.

— Miłym pan gościem dla nas, rzekła Marya dzwiczyną a przejmującym głosem, z obojętną twarzą, lecz wyrazem jak najuprzejmiejszym.

— Ufam, że szczęśliwszą będziesz odemnie. Jerzy koniecznie chce odejść jeszcze dzisiaj, choć nim zaledwo od chwil kilku się cieszę. Proś go, aby nam choć dni kilka poświęcił.

— O! proszę pana... odezwała się Marya, topiąc w nim wzrok głęboki.

Za całą odpowiedź malarz skłonił się w milczeniu, jedno spojrzenie zwyciężyło go.

Hrabia de Morsalines podniósł strzelbę z ziemi, Jerzy spieszenie pobierał swoje malarskie przybory i wziął je na ramiona, a Marya Alvares, otworzywszy swój parasolk, ruszyła naprzód. Wszyscy troje wrócili do zamku, zwykle wymieniacząc po spoliłości o pogodzie i pięknym wiosennym wieczorze.

Z którego wieku był zamek, czy był z cegieł, czy z granitu z Hardleu, jakiego było stylu umebrowanie, czy w smaku odrodzenia, czy wedle mody za Ludwika XV? Nas to mało obchodziło. To tylko zapewnić moge, że gość nasz zastał w pokoju przyjaciela swego wszystkie zbytkowne przybory i bieliznę najwytowniejszą i szczeretki do czesania brody, piłętki do paznokci, najlepsze brzytwy, nożyczki proste i zakrzywione, duże i małe lusterka, pachnące mydła i perfumy różne, na które składała się cała Flora Azji i Ameryki, jednem słowem zastał tam wszystko, czego mógł potrzebować do ubrania się i do odświeżenia swego podróżnego stroju — tak że w przyzwoitym stanie na obiad się stawiał.

Nie było nikogo obcego. Czwarte nakrycie umieszczono dla starszej rezydentki, krewnej nieboszczyka Alvares'a, która jednak tego wieczoru nie pokazała się. Zmuszona była wyjechać.

Obiadowali w trójkę i mogli swobodnie gawędzić. Wśród wszystkich mieszkańców la Manche, Calvados a nawet i pięciu departamentów dawniej Normandyi — że już dalej się nie pomknę — jestem przekonany, nie znalazłby się tak oryginalne a wybitne typy, jak u naszych trojga biesiadujących równie pod względem bogactwa organizmu, jak pod względem cech niezwykłych w naszym cywilizacji świecie.

Malarz piękną miał postawę, a wypieszczona jego broda uderzała oryginalnością. Rozłożona jak wachlarz, a połyskująca rudawo, byłaby obudziła uniesienie Ricarda, tego prawnika po duchu

Tycjana, przez pomyłkę pod naszym zrodzonego niebem. Ale co najbardziej w nim uderzało, to jego oczy. Były one otoczone jakby złotą obwódką, a poważne i myślące ich spojrzenie miało wyraz głębokiej zdolności i marzycielstwa, przypominający wzrok leśnych zwierząt, nawiązywał do oka rzutem obejmować bezmiernie przestrzenie nieba i ziemi. Dość długo przebywał na piaszczystych stepach Egiptu, to też w jego oku pozostał jakiś odbłask pustyni, a gdy się ożywiało pod długą czarną rzęsą, buchało płomieniem, nie tracąc właściwej łagodności. Opowiadał jego było żywe, gorące, obrazowe jak biblijne rozdziały, jak wschodnie bajki. On o tem nie wiedział — a Marya Alvares ulegała dziwnemu urokowi jego wejrzenia i drżała na czysty dźwięk czarujących słów jego.

Ona w skromną ubrana była sukienkę blade zieloną, której stanik w kwadrat wycięty uwydatniał cały przepych jej urody. Jej łabędzia szyja iście zachwycała, gdy ugięła się jakby w takt kapryśnej myśli marzącej główki; patrząc zaś na bogate sploty jej włosów, w wyobraźni okrywało się ją niemi jak płaszczem. Muzykalny głos jej przypominał poważne dźwięki organu, był pieszczący i rzewny jak modlitwa dziecka.

Hrabia, którego portret naszkicowaliśmy pierwej, był jak zwykle miły i dowcipny, a posiadał ten niezwykły dar, że umiał słuchać opowiadającego nie przerywając, chyba bardzo rzadko. Szczególny był z tej duchowej biesiady, w której serce brało największy udział, i z radością przysłuchiwał się żywej rozmowie Jerzego z Maryą. Bo też poufna rozmowa uzdolnionego artysty, nowy świat nam odsłania.

Marya chociaż skromna, czując, że ma niejaki prawo być ciekawą, wypytowała o wszystko, coraz to nowe wysnuwając wnioski; chciała znać każdy szczegół z jego życia, mianowicie od wyjazdu jego z Aleksandrii, od trzech lat, gdy był ostatni o sobie udzielił wiadomości najpóźniejszemu swemu przyjacielowi hrabiemu de Morsalines. Ponieważ Jerzy nie miał potrzeby nie ukrywać, ani nie wymyślać, opowiadanie jego było bardzo proste. Mówił, że przybywszy do Aleksandrii i w czasie pobytu swego w Kairze, żądny sławy bądź jak bądź, z taką namigłością wziął się do pracy,

że o mało wzroku nie utracił: malował piaszczyste stepy, niebo, morskie wybrzeża; siłił się odwzorować piękne i ogromne kształty platanów, cedrów lub tamarynd.

Kolorytem u niego była logika spadającego na przedmioty światła w zastosowaniu do położenia — i to starał się oddać i to stanowiło rzeczywistą oryginalność prac jego, jasnym światłem oblatanych ale bez żadnej zbytecznej jaskrawości.

Mówił, że po wyjeździe z Aleksandrii udał się na wyspę do Zanzibaru, ztąd na wschodnie wybrzeże Afryki i tam zapuściwszy się w głąb kraju, wraz z towarzyszami swymi, schwytany przez krakowców, trzy lata w niewoli u nich przeżył. Talentowi swemu jedynie ocalenie życia zawdzięczał, bo gdy odmalował bardzo jaskrawo króla tej afrykańskiej okolicy, jego małżonkę o brązowej twarzy, głównych dygnitarzy z ogromnymi piórami na głowie i całe ich potomstwo prawdziwie malpiego rodzaju, o cienkich nogach i nabrzętych głowach, tak jak nam już ich Decamps przedstawił, zostawiono go w spokoju, a po trzech latach obaw, nieznoszonego upałów, okropnych nocy wśród zjadliwych komarów, i przymusowego malowania, dzięki angielskiej karawanie, uszedł szczęśliwie z niewoli. Z tych podróży wyniósł pełne kieszenie drobniaków nadzwyczaj ciekawych i wielkiej wartości. Niektóre z nich miał przy sobie i porzucił na śnieżystym obrusie historyczne chrząszczyki z krwawnika wschodniego, z smaragdu i zielonego jaspisu, które miały zaszczyt spoczywać przez kilka wieków na prochach Faraonów, złożonych w pieczarach Wyższego Egiptu; rozkładał ułomki cudnej przejrzystości bursztynu, w którym utopione były owady z czarnym pancerzykiem i czerwonymi skrzydłami pochwami, ciekawe wzory zupełnie zaginionego rodzaju, które w przedpotopowych czasach, od tysięcy lat skamieniały w tych złotych łzach; wreszcie wydobyl dwie rzadkie perły, które mu był dał iman z Maskaty, kształtu gruski, tak wielkie jak białe kulki europejskiej jemioli. Na ich widok, mimowoli oczy Maryi zaiskrzyły się. Widząc to Jerzy, wsunął te dwie skrzystalizowane krople mleka w drobną i miłą jej rączkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stry, dowodząc, że taka polityka jest jedynie zgodną z jej tradycjami i z dobrze zrozumianym interesem. „Do tej pory, pisze ten dziennik, było zadaniem Austrii bić Turcyję i krzewić na Wschodzie cywilizację europejską. W walce tej kwitły najpiękniejsze wawrzyny armii austriackiej. Jeżeli teraz Austrija trzymać się będzie zasady przeciwniej, niechże się nie dziwi, gdy lada dzień prezydent czy później, jakieś mocarstwo śmielsze podejmie się tego cywilizacyjnego zadania i takowe wykona. Chcieć uparcie opóźniać upadek Turcyi, jest to ściągać na siebie samego za wnikanie w chwili stanowiącej.” Zważając na stosunek prasy liberalnej i to jeszcze organu takiego znaczenia, do sfer rządowych, z podobnych głosów wnioskowaćby należało, że książę kanclerz niemiecki chce, aby Austrija stanowisko nie wiele obciążającej interwencji dyplomatycznej zamieniła na interwencję czynną. Czy taka jest istotnie myśl ks. Bismarcka, trudno przesądzać, nie mając pewniejszych danych. Dość, że ta uporczywość prasy pruskiej w nakłanianiu Austrii do walki z Turkami i do rozszerzenia cywilizacji na Wschodzie, daje dużo do myślenia. Wątpię jednak należy, aby rząd austriacki temu głosowi dziennikarskiemu dał się popchnąć na śliską i niebezpieczną drogę, nie zapewniwszy sobie wprzód pomocy moralnej i materalnej potężnego dzisiaj cesarstwa niemieckiego.

Już w przeszłej kadencji sejmowej ministerstwo finansów tłumaczyć się było zniwielone z zarzutów fałszywej administracji funduszy publicznych, sformułowanych w ten sposób, że stowarzyszeniom kolejowym w nieosobliwej reputacji będącym, znaczne dawało sumy po nadzwyczajnie niskim procencie i skupowało papiery, podlegające fluktuacyom giełdy. Obecnie znów podobne w prasie obiegają wieści, że fundusz przeznaczony na budowę fortecy i fundusz dotacyjny pruski dla wschodnich prowincji monarchii znaczne poniosły straty wskutek obniżenia się kursu papierów, w jakich te fundusze były zabezpieczone. Tak więc parlament niemiecki jak i sejm pruski zniwielony będzie zając się kwestyą, w jaki sposób na przyszłość fundusze państwa zabezpieczane być powinny, aby na podobne straty nie były narażane. Będzie to jedna sposobność więcej do niemych zająć pomiędzy partją liberalną a rządem.

Walka kulturalna mimo ciężkich ciosów, jakie zadaje Kościółowi, tę jedną wielką będzie miała około niego zasługę, że przesiewając ziarno na przetrak, wszystkie plewy wyrzuci, oczyści go ze wszystkich złych, przewrotnych żywiołów, odrąba od jego pnia ludzi słabej wiary i chwiejnych przekonań religijnych. Ponieważ duchowieństwo w pierwsz, m idzie szeregu w ogień, dla tego od czasu do czasu przychodzi nam zanotować upadek i odstępstwo słabych dusz. W Frankf. J. O. u r n a l ogłasza kapucyn O. Emanuel, noszący w świecie nazwisko Piotra Józefa Moppey, że porzuca habit zakonny i to z powodu, iż rzymski system kościelny jego ducha szukającego prawdy zadowolić nie może. — W trewirskiej diecezyi pleban Daniel Józef Klein z Manabach pod Saarburg ogłosił w inseratowej części Trier Ztg, że wymagane prawem oświadczenie względem posłuszeństwa prawom majowym złożył. — Za to pleban Deutert w Oberndorf, o którego odstępstwie długi czas utrzymywały się fałszywe pogłoski, został wezwany przez władze miejscowe, jak donosi Fuld. Ztg, do wyprowadzenia się z plebanii.

Biskup monasterski udał się na poradę lekarską po odbytyj kuracji w Karłowychwarach dla odzyskania zupełnego zdrowia do Tyrolu i Szwajcaryi, zkąd zamierza wycieczkę zrobić do Rzymu. Z tej wiadomości korzystają liberalne dzienniki, aby rzucać podejrzenie na Biskupa, że nie chce czekać na ziemi niemieckiej wypadku wiążącego nad nim procesu o złożenie z urzędu, ale już zawczasu uchodzi przed ciosem sprawiedliwości.

Zagraniczne pisma otrzymują z Berlina wiadomość, że w ministerstwie wyznań pracują nad ułożeniem dwóch nowych projektów do kościoła no-politycznych praw. Jeden z tych projektów, mających być już na najbliższej sesji sejmowej przełożonemi, urządzi zarząd katolickiego majątku diecezjalnego podług analogii prawa o zarządzie majątkiem kościelnym parafialnym, a drugi określa ogólne prawa nadzoru ze strony państwa nad wszystkimi stowarzyszeniami religijnymi. Pierwszy projekt był już zapowiedziany urzędowo przy obradach nad zarządem majątku kościelnego parafialnego. Parlament niemiecki nie otrzyma żadnych przełożeń treści kościelno-politycznej.

Ministerstwo stanu odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem swego wiceprezesa, ministra skarbu Camphausena.

Książka pruska, żona księcia Fryderyka Karola, wyjechała z córkami w podróż do Włoch.

Obecny odpowiedzialny redaktor Germanii skazany został, jak już donosiliśmy, przez wydział kryminalny sądu miejskiego w Berlinie za wykroczenia prasowe, popełnione w rozmaitych artykułach, na pięć miesięcy więzienia. Przy uzasadnieniu wyroku orzekł sąd, co niesłychanem do tychczas w dziejach sądów karnych, „że przy wymiarze kary nie może być uwzględniona dotychczasowa nieskazitelność oskarżonego, gdyż tenże pomimo udzielonych jego poprzednikom surowych ostrzeżeń, przez to już ciężko zawinił, że uporczywem obstawianiem przy tendencji Germanii w ten sam błąd popadł, co jego poprzednicy.

Ustawy ogólnej socjalno-demokratycznej, stowarzyszonej drukarni zostały zatwierdzone przez sąd berliński. W skład zarządu wchodzi panowie Hasselmann, Fritzsche i Rackow z Berlina, rady nadzorczej panowie Hasenclever, Hartmann, Geib, Auer i Derossi z Hamburga. Neue Socialdemokrat został prawną własnością stowarzyszenia.

Podczas wczorajszego śniadania na pokładzie

pancerniej fregaty „Król Wilhelm“ wniósł cesarz toast na powodzenie floty. Szef admiralicy jenerał Stosch odpowiedział na to następującymi słowy:

Wasza Cesarska Mość pozwolił, że powitam pierwszego niemieckiego cesarza na pokładzie niemieckiej floty. Jest to wypadek politycznego znaczenia. Gdyż przez flotę miliony Niemców rozrzuconych po całej ziemi związane będą z ojczyzną. Jest to zdarzenie także bardzo pocieszające dla rozwoju marynarki. Jak niedługo niebawem armia pod wodzą swych królów świetne zdziwiała czyni i sama wielkość dla siebie zdobyła, tak dzisiaj obecność Waszej Cesarskiej Mości i okoliczność, że jeden z członków domu panującego należy do oficerów marynarki, zapewnią flocie wielką przyszłość. Flota z tym samym okrzykiem pójdzie do boju i zwycięży, co armia: Niech żyje cesarz!

Rano dzisiaj odbyły się manewry 9 korpusu w przytomności cesarza i w księcia meklemburskiego. O 1 godzinie był obiad w książęcym pałacu, poczem w towarzystwie księcia następcy tronu i ks. Karola pojechał do Doberan.

* Petersburg. [Sprawy kokańskie. — Podarunki dla cara. — Uniwersytety rosyjskie. — Jubileusz metropolity Izidora. — Pożary.] Więcej szczegółowe wiadomości o zajęciu Kokanu przez wojska rosyjskie podaje R u s k i I n w a l i d. „Ruch naszego wojska, powiada on, pod Machrama do Kokanu podobnym był do pochodni tryumfalnego. Wszędzie mieszkańcy spotykali nasze wojska z chlebem i solą i zapewniali o swoich wierno-poddanych uczuciach. O 30ści wiorst nie doszliśmy do stolicy chafstwa, gdy przybyła z Kokanu deputacja od stanu kupieckiego do jenerała Kauffmana, z którą chan Chan-Zade przysłał wszystkich niewolników rosyjskich, zabranych przez Kokańców w czasie ich napadów na nasze posiadłości. — Następnie i sam chan wyjechał na spotkanie naszego głównego dowódcy. Podeszliśmy pod miasto, część oddziału zajęła bez walki bramę Szymazarską i okoliczne przedmieścia. Reszta wojska znajduje się w obozie, trzy wiorsty oddalonym od miasta.“

Z Tankiestu donoszą, że wewnątrz turkestańskiego jenerał-gubernatorstwa panuje zupełna spokojułość

Posel Kozgarski, bawiący obecnie w Petersburgu, przywiózł z sobą, jak mówią Sowremennaja Izwiestija, przepyszny serwis srebrny do herbaty i kilka sztuk tkanin wschodnich, których kioście kosztuje na miejscu 50 do 60 rubli, aby je ofiarować cesarzowi.

W Rosyi jest obecnie ośm uniwersytetów, z nich sześć składają się każdy z czterech fakultetów, mianowicie: St. petersburski, moskiewski, charkowski, kazański, kijowski i warszawski. Ta tylko zachodzi różnica między pierwszym a ostatniemi, że na uniwersytecie petersburskim są fakultety: historyczno-filologiczny, fizyczno-matematyczny, prawny i języków wschodnich, a na innych: historyczno-filologiczny, fizyczno-matematyczny, prawny i medyczny. Jeden tylko uniwersytet noworosyjski (w Odesie) ma tylko trzy fakultety: historyczno-filologiczny, fizyczno-matematyczny i prawny. Dupaćki ma ich pięć: teologiczny, historyczno-filologiczny, fizyczno-matematyczny, prawny i medyczny. We wszystkich tych uniwersytetach liczba profesorów powinna wynosić podług etatu 681 osób, tymczasem nie wynosi ona w rzeczywistości więcej nad 569. W Petersburgu jest trzech nadkompletnych profesorów, a w Kazaniu braknie ich 31. — Z pierwszym stycznią uczących się było we wszystkich uniwersytetach 6,145, z tej liczby 5,689 studentów, a 456 wolnych słuchaczy. Najwięcej studentów uczęszczało na fakultet prawny i na medyczny; na pierwszy z nich zapisanych było 2,167, a na drugi 1,922. W przeszłym roku 57 otrzymało stopień doktora, a 570 stopień kandydata. Stypendyów w Petersburgu było 359, a suma wziętych na nie pieniędzy dochodziła 84,769 rubli. — W Moskwie było stypendyów 369, wydano na nie 89,519 rubli. We wszystkich uniwersytetach było stypendyj 1,459; więcej, niż czwarta część ogólnej liczby studentów, a wydano na nie dość znaczną cyfrę, bo 326,248 rubli. Oprócz tej sumy wydano było stypendyom jednorazowe wsparcie, wynoszące 40,408 rubli sr.

Dnia 17 bm. metropolita nowogrodzki i petersburski Izidor obchodził 50letni jubileusz swojego stanu biskupiego. Car darował mu z tej okoliczności pastorał, ozdobiony drogimi kamieniami i dołączył reskrypt dziękujący jubilatowi za jego gorliwą służbę.

W Tambowskiej gubernii w pierwszej połowie sierpnia było pożarów 78; stratę ztąd wynikłą obliczono na 299,544 rubli 50 kop.

Na mieszańców Morszańską, dotkniętych strasznym pożarem, o którym w swoim czasie donosiliśmy, zebrano do tej pory składki tylko 16,322 rubli sr.

* Paryż, 22 września. [Obłężenie Metz i Marszałek Bazaine. — Châteaubriand. — Wiadomości bieżące.] Najważniejszym epizodem ostatniej wojny francusko-niemieckiej jest niezaparczenie obłężenie i kapitulacja Metz, z niem bowiem łączy się pytanie, czy marszałek Bazaine mógł się przebić przez wojsko obłężnicze i poprowadzić hufce w Metz zamknięte do czynnej walki. Pytanie to bardzo obszernie rozbiierał sąd wojenny w Trianon, obecnie zaś poświęcono mu osobny rozdział w najnowszym poszytce dzieła jenerałnego sztabu niemieckiego. Wedle zapatrywania autorów tej relacji miał Marszałek 31 sierpnia wyraźny zamiar przebić się przez szki nieprzyjacielskie, w kierunku wyżyn St. Bar, zkąd po zajęciu tego miejsca, dominującego nad całą okolicą, chciał wyruszyć w kierunku Thionville. Zamiar ten widocznym jest z wszystkich rozporządzeń i rozkazów Marszałka, a kierunek przezeń wybrany był dobry i odpowiedni. Z przebiegu bitwy widoczna jest, że z obu stron, wyjawszys kilka błędów popełnionych przez niższych dowódców, dających się zre-

stać wytłumaczyć z przebiegu bitwy, z obu stron rozumiano jasno doniosłość walki i wszystkich sił, jak najlepiej użyto, aby zamierzony cel osiągnąć. O energiczny opór pierwszej dywizji piechoty i straszliwy ogień pruskiej artylerji rozbiły się usiłowania Francuzów na wszystkich główniejszych punktach. Kierunek obrony przez Bazaina zapewniał, jak piszą Niemcy, ważne korzyści. Wycieczka w kierunku zachodnim i zachodnio-południowym, na lewy brzeg Mozeli, nie mogła się udać już z tej prostej przyczyny, ponieważ zastępy obłężnicze były tutaj zbyt silne, a bardzo łatwo jeszcze bardziej wzmocnione być mogły. Najkorzystniejszym byłby ruch skierowany na południe Metz. Gdyby główne siły armii nadreńskiej były się poruszyły niespodzianie naprzód trzema wielkimi traktami ku Solgne, Nomeny i Cheminot, a boczny oddział był się zwrócił ku Courcelles sur Nied, drugi zaś wspierany przez artylerję forteczną, był stanął frontem od Freskaty ku Ars i Jony celem powstrzymania 7 i 8 korpusu niemieckiego od przejścia Mozeli, byłoby się, w ówczesnym stanie rzeczy, przedarcie się przez armię obłężniczą bez wielkich trudności udać musiało. Inną jest rzeczą, czyby armia francuska, przebiwszy się przez niemiecką, długo jej się opierać była mogła. Pod żadnym warunkiem nie byłby Marszałek Bazaine mógł zabrać ze sobą trenu, i byłby niebawem z boku i tyłu niechybnie zagrożony przez nieprzyjaciół; zawsze jednakże pozostawała nadzieja, że bez przeszkody będzie się mógł posuwać naprzód i choć z niemałymi trudnościami pod względem zaprowiantowania wojska, ujdzie na południe. Na obranie kierunku przez Thionville wpłynęła prawdopodobnie nadzieja zbliżenia się armii z Chalons. Dzieło głównego sztabu niemieckiego przyznaje, że oskarżyciele Marszałka po części słusznie ganiili środki przedsięwzięte celem zgromadzenia armii nadreńskiej na prawym brzegu Mozeli; powodów, podanych przez Marszałka, któremi starał się wyjaśnić złośliwe uderzenia na nieprzyjaciela, nie uznawają niemieccy jenerałowie za ważne.

„W tej samej niemal godzinie (tak kończy się ustęp o bitwie pod Noisseville) w której na błoniach Sedanu rozstrzygały się losy armii z Chalons, nie udało się równocześnie pierwsza i ostatnia próba przebić się armii nadreńskiej przez armię obłężniczą, i to nie z braku dobrej woli głównego dowódcy, jak raczej w skutek znakomitych środków odpornych ze strony Niemców a głównie w skutek bohaterskiego oporu Wschodnio-Prusaków pod dowództwem jenerała Manteuffla.“

Pisaliśmy niedawno o pomniku Châteaubrianda, wzniesionym w jego rodzinne miasto, Saint-Malo przypomniał nam w parę dni później kilka rysów z jego żywota, dziś podajemy czytelnikom kilka uwag pisarzy francuskich o autorze „Génie du Christianisme.“ Châteaubriand był niepospolitym pisarzem, ale zły charakter chodził w parze z jego talentem. Kłócił on się z Napoleonem I a przytem był nieublagannym wrogiem Orleanistów; uniesiony gniewem zadawał monarchii prawowite ciosy, jakichby nie zadał najzaciętszy jej wróg. Dzisiaj tylko jedno stronnictwo republikańskie korzysta ze słów jego. Pisał w obronie Chrześcijaństwa, to prawda, ale znów z drugiej strony tak był dumny, iż mu się zdawało, że bez jego pomocy, bez jego obrony chrześcijaństwo byłoby musiało upaść. Ludwik Veuillot tak się o nim wyraża:

„Châteaubriand zajmował wysokie stanowisko, na jakie zasłużył, ale naprawdę ten człowiek mi się nie podoba. Nie jest on z rządu chrześcian, szlachty i pisarzy, których kocham. Jest on podobnym liberałem, którego nienawidzę. Człowiek to wymuszorzej postawy i wymuszorzej mowy, zawsze zakłopotany swą postawą i swą mową; człowiek, który postawę umieszcza w mowie, a mowę stosuje do postawy swojej. Całe jego serce i umysł zamyka się w kałamarni, napelnionym wszelkimi wyrażeniami. Z tego kałamarni zrobił sobie piedestał, na którym przybrała rozmaite postawy... Należy do rzędu tych ludzi, którzy nie umieją usunąć myśli, wdziewającą na siebie piękne barwy. Châteaubriand w grubie przybrał ostatnią postawę i wyrzekł ostatnie słowo, aby to słowo słyszano w pośród morskiej wzwawy, a tę postawę widziano w odległej przyszłości. Ale Châteaubriand pomylił się w swęj rachubie; przepadał całkiem, bo całe życie tylko myślał o sobie. Sława Châteaubrianda utonąła w tém morzu, którego hukania chciał zamienić na wieczne dla siebie oklaski.“

Sainte Beuve oceniając Châteaubrianda, jako polityka, pisze: „Châteaubriand dokładał wszelkich starań, aby utrzymać najgorszą izbę za Restauracyi, zajądł sejm z roku 1815. Niczego nie pożałował, aby wywrócić ministerstwo Desolles'a, najlepsze szczerze liberalne. Nareszcie ministerstwo Villela'a, najhaniebniejsze w świecie, wtedy uznał za złe, gdy z niego wystąpił. Châteaubriand począł rozpaczac o losie Restauracyi, kiedy się spostrzegł, że już nie zostanie pierwszym jej ministrem.“

„Czytam Pamiętniki Châteaubrianda, pisze pani Sand — i niecierpliwie się wymuszoną postawą, ciągną draperję autora. Jest to książka bez moralności. Nie powiadam, że to dzieło jest niemoralne, ale nie znajdujemy w niem tej prostej moralności, którą z zadowoleniem czytamy pod koniec bajki albo kłechdy. Duszy nie dostaje temu dziełu. Ja, com tyle kochała tego pisarza, mocno żałuję, że nie mogę w nim ukochać człowieka... Trudno zgadnąć, czy on kiedykolwiek polubił co, albo pokochał kogo, tak się czczą wydaje dusza jego.“

Francuska eskadra ewolucyjna znajduje się od 17 bm. w Algierze; okręt Magenta z admirałem Roze przybył 18 b. m., również i dwa okręty austriackie znajdują się w tamtych stronach.

Wedle Gaulois ma król bawarski przybyć do Paryża w pierwszych dniach października. Prezydent Ducros zostaje w urzędzie; w sprawie jego ma się odbyć śledztwo.

„Nieprzejednani“ członkowie skrajnej lewicy chcą otwarcie zerwać z lewicą i założyć osobne stronnictwo pod prezydenturą Ludwika Blanca.

Tablettes d'un Spectateur, autografowana korespondencya, donosi, że p. Thiers napisał list do p. Juliusza Simona, w którym porusza kolejno wszystkie ważniejsze sprawy obecnej polityki. Sprawozdanie z tego listu odkładamy dla braku miejsca na dzień jutrzejszy.

* Madryt. [Manifest Don Karlosa.] Gazette de France ogłasza następujący wspólny manifest Don Karlosa, przedstawiający dobitnie wzniosłe zasady i uczucia spotwarzzonego przez liberalizm króla, wystósowany do jego francuskich przyjaciół:

Oczy wasze zwrócone na tę szlachetną, dla wszystkich błędów tak fatalną ziemię hiszpańską, patrzą z trwogą na zmienne losy tej walki extirpacyjnej (lutte à outrance), jaką ja podjąłem przeciw rewolucyi. Wasze sympatyje i obawy, jakimi was napoił musiał rozgłaszać aż do zbytku przez niemoe i zawiesz wieści kłamliwie, wkładają na mnie obowiązki usunięcia waszych wątpliwości i uspokojenia was. Jako obrońca katolickiej wiary i monarchicznego prawa, dzisiaj sam jeden z orężem w dłoni w obronie tych najistotniejszych zasad każdego chrześcijańskiego społeczeństwa, jestem w rzeczywistości szlachetnym legitymizmem, i rzeczywistym waszym nadziei związane jest jak najściślej z pomyślnym skutkiem mojego przedsięwzięcia. Wielkie to posłannictwo, którem z rąk Boga otrzymał, spełnię bez wahania, bez kompromisu, bez znużenia aż do końca. Ze mną jest lud mój, gotowy do wszelkich ofiar i wszelkich cierpień.

Ci, których w broni zaopatrzę mógłbym, stoją przy mnie, powiększając szeregi swęj zapałem i męstwem, które często bardzo chętni w swęj przyniosło zwycięstwo. Inni czekają na karabiny, aby powstać całą masą i szybkimi ruchami rozstrzygnąć wypadek wojny przez zniszczenie nieprzyjacielskiego wojska, któreśmy zwyciężyli i które zagladzi musimy.

Wszystcy wyrzekli się swęj własnego powołania, własnego życia dla triumfu swęj wiary i swęj przekonania. Przyjdzie wieść do prowincji i osadzić s mi o pewnych rezultat ch tej wyprawy krzyżowej, którą podjąłem podług wzoru i pod wezwaniem święt go imienia jednego z przodków moich. Spustoszenie, jakie z zimną krwią na rozkaz rewolucyjnej królewskości, szerzone bywało, oburza was do żywego, a dymi ce zgłuszczą będąc wam świadkami bezsilnej wściekłości naszych dzikich przeciwników. Zapał naszego ludu i męstwo naszych żołnierzy obudzą w was wspomnienie dawnej wendeckiej legendy, a w krajach mojemu poddanych znajdziecie obywatelską i militarną organizacyę, jaką zamierzam nadać całej Hiszpanii ku jej szczęściu. Wy się przyczynicie do tego, aby mnie poznano, a publiczna opinia, która zawsze jest sprawiedliwą, jeżeli ją światło prawdy oświeca, będzie sądzić na przyszłość więcej bezstronnie aniżeli dotąd o położeniu kraju, moich działaniach i moich zamiarach. Wypadków dziś jest nawal. Kosmopolitczna rewolucya rozpasła całą wściekłość przeciwko mnie. Nie lekajcie się. Bourbon nie istnieje nigdy swęgo słowa. Przysiężcie zgnieść i zabić rewolucyę: umrzel Błagajcie Boga, aby mnie strzegł, tak, jak ja go proszę, aby was miał w swęj opecie.

Karlos.

Główna kwatery w Leiza 12 września.

TELEGRAMY.

Rzym, 23 września. Na dzisiejszym konsystorzu wprowadził Papież arcybiskupów Vitelleschi, Randi i Pacca przy tradycyjnych ceremoniach jako kardynałów. Mianowany również kardynałem arcybiskup Antici Mattei nie mógł z powodu choroby uczestniczyć w uroczystości. Oprócz tego mianował Papież 3 nowych biskupów dla Francyi, 7 dla Hiszpanii, 1 dla Hawany, 1 dla Szwajcaryi, 1 dla Włoch i 1 in partibus infidelium.

Carogród, 23 września. Jak communique rządowe donosi, wiadomości tutejszy perski poseł, po zapytaniu się w Teheranie W. Portę, że doniesienie o rzekomem skoncentrowaniu wojska perskiego na granicy jest bezpodstawne i że na równinach Tabris obdęba tylko niektóre bataliony coroczne zwykłe manewra.

Madryt, 22 września. Policja obłożyła aresztem pewną ilość broni i amunicyi, którą sprzymierzeni republikańskiego i socjalnego stronnictwa mieli przygotowaną celem wywołania zaburzeń.

Wiedeń, 23 września. Neue freie Presse donosi z Mostaru, że Ch-fiet basza odparł 2000 powstańców a pod Celiaca i Mostar rozproszył dwa inne hufce powstańców. — Z Biłogrodu serbskiego donoszą do Tageblatt, że z obawy, ażeby Turcy nie wywołali jakiego starcia, wysłane zostały nad granicę 4 bataliony i 5 baterji.

Paryż, 24 września. Cesarzowa austriacka wraca w sobotę do Wiednia.

Ostatnie telegramy.

Międzyrzecz, 23 września. (Prywatny telegram Posener Ztg.) W sprawie rozruchów w Kamionie skazał sąd przysięgłych 8 oskarżonych na 6—10 miesięcy więzienia, 3 uwolniono zupełnie.

Cetinja. We wtorek napadli powstańcy na kompanij Turków, którzy wzięli zapasy żywności do Gorańska. Walka trwała kilka godzin i połączona była z znacznymi stratami z obu stron.

Carogród, 21 i 22 września. (Telegram urzędowy). Przeszło tysiąc powstańców, którzy na drodze z Dubrownika do Trzebinia zabrali transport żywności, zostało ze stratą 150 poległych zupełnie pobitych.

Szewket-basza, zaprowiantowawszy obozujące pod Peierą wojsko i pobiwszy powstańców, którzy stracili 200 ludzi (pomiedzy tymi dowódcę Daria), powrócił znów do Gaczkó.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 24 września. H. Brniński z Glesna, Ruszczyński z Łabiszy, Niegolewski z Niegolewa, Rutkowski z Podlesia, hr. Szołdrski z żoną z Brudowa, Braunek z żoną z Zielnik, Stabrowski z Zalesia, Chłapowski z Szolider, Wohlshlager z Schoenfeldu, Boński z Górnika, ks. Margowski z Kamińca. LUZIŃSKI HOTEL FRANCUSKI. Lewandowski z Eubowa, pani Mlicka z Ossowic, hr. Mycielski z Smogorzewa, Znaniecki z żoną z Łękołna, Libelt

